

NIE TYLKO KSIĄDZ POPIEŁUSZKO

Każdy młody człowiek, który przekroczył próg furty seminaryjnej czy klasztornej, był automatycznie zaliczany do potencjalnych wrogów komunistycznego porządku i częstokroć „rozpracowywany operacyjnie”. Od 1963 r. zakładano nań w MSW specjalną Teczkę Ewidencji Operacyjnej Księdza (TEOK). Kiedy 17 sierpnia 1989 r. sejm PRL powołał Komisję Nadzającą ds. Zbadania Działań MSW, materiały te – bieżące i archiwalne – zostały zniszczone przez sprawującą władzę ekipę generałów Wojciecha Jaruzelskiego i Czesława Kiszcza.

Wyjaśnienie szczególnie bolesnych spraw, jakimi były morderstwa księży dokonywane przez funkcjonariuszy SB, stało od początku pod znakiem zapytania. Przewodniczący Komisji, poseł Jan Maria Rokita, zwrócił się do MSW, by ustalić zakres i charakter działań funkcjonariuszy w tych sprawach. Wiceminister gen. Lucjan Czubiński poinformował oficjalnie Rokitę 5 marca 1990 r., że TEOK zostały zniszczone, nie precyzując jednak na czyj rozkaz¹, a stwierdzając, że „nie miały znaczenia historycznego, archiwalnego ani naukowego”, i sugerując, że od połowy lat osiemdziesiątych MSW w ogóle nie interesowało się osobami duchownymi. Dzięki aktywności Rokity powstał jednak raport, obejmujący okres od 1973 do 1989 r., *Informacja o działalności komórek „D” pionu IV byłej Służby Bezpieczeństwa*, przekazany prokuratorowi generalnemu RP 14 lutego 1991 r. Ówczesny minister spraw wewnętrznych, Henryk Majewski, zdecydował tymczasem o jego utajnieniu, chroniąc nazwiska funkcjonariuszy SB².

U źródeł władzy ludowej

Nie bez powodu do ks. Jerzego Popiełuszki odnoszą się różnorakie porównania, czynione przez historyków i hagiografów omawiających przypadki męczeństwa księży katolickich w komunistycznej Polsce. Z nim właśnie prof. Gabriel Brzęk, działacz rzeszowskiego WiN, zestawia osobę pierwszej ofiary duchownej, zamordowanego przez funkcjonariuszy UB w grudniu 1944 r. kapelana ZWZ-AK, kapłana diecezji przemyskiej **Michała Pilipca** (1912–1944)³. Co działo się przez kilka dni grudniowych z duchownym i jego towarzyszami

¹ Był to rozkaz z 1 IX 1989 r. dyrektora Departamentu IV MSW, gen. bryg. Tadeusza Szczygła, wydany po uzgodnieniu 26 VIII tr. z szefem SB, gen. bryg. Henrykiem Dankowskim i dyrektorem archiwum (Biuro „C” MSW).

² M. Lasota, *O raporcie sejmowej komisji poświęconym Samodzielnej Grupie „D” w MSW*, BIPN 2003, nr 1 (24), s. 28–29 (tamże raport); AIPN, sygn. IPN 0832/4.

³ G. Brzęk „Dewajtis”, *Ksiądz Michał Pilipiec (»Ski«). Bohater męczennik sprawy polskiej*, Lublin 1995, s. 61–64; J. Myszor, *Pilipiec Michał*, [w:] *Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL w latach 1945–1989. Pomordowani-więzieni-wygnani*, red. J. Myszor et al., t. 2, Warszawa 2003; E. Jakimek-Zapart, *»Ja se go zastrzelę«*. *Prawda o śmierci ks. Michała Pilipca*, „Dziennik Polski”, (Kraków) 2003, nr 148 (17 941), s. 32. Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Rzeszowie prowadzi śledztwo w sprawie zabójstwa ks. Pilipca i tow., sygn. akt S 15/00/Zk.

w rzeszowskiej siedzibie NKWD i UB przy ul. Jagiellońskiej i na Zamku Lubomirskich, można się w pewnej mierze dowiedzieć z relacji Stanisława Rybki, który był razem w celi z ks. Pilipcem i cudem uszedł śmierci z rąk oprawców: „Upłynęła prawie godzina czasu, gdy otworzono drzwi i do celi wepchnięto księdza Michała Pilipca. Znęcano się nad nim zajadle. Nie mógł stać o własnych siłach. Dосkoczyłem do niego z Józefem Batorem i pomogliśmy mu podejść do siennika. Następnie położyliśmy go na nim. Był strasznie zmasakrowany. Suttanna jego była w wielu miejscach popękana. Na ciele miał wiele ran. Z pęknięć skóry na głowie sączyła się krew. Wił się z bólu”⁴. Następnie odbył się doraźny „sąd” pod przewodnictwem wojewódzkiego komendanta MO w Rzeszowie, kpt. Zygmunta Bieszczanina, który ks. Pilipca skazał na śmierć. Po północy, z 7 na 8 grudnia 1944 r. ksiądz i inni skazańcy zostali wywiezieni do Lasów Głogowskich i zamordowani strzałem w tył głowy. Zwłoki, częściowo spalone, porzucono w lesie, nawet ich nie zakopując.

Specjalny tytuł swej książki o ks. **Władysławie Gurgaczu** (1914–1949) małopolskim kapelanem partyzantów, jezuitcie, skazanym na śmierć w 1949 r., nadała Danuta Suchorowska: *Gurgacz – Popieluszko lat stalinowskich*⁵. Opisany w stalinowskich *azbukach* (ros. „abecadłach” – taką rolę pełniła w Polsce „Trybuna Ludu” i jej wojewódzkie mutacje) jako jeden z „krwawych jezuitów dwudziestego wieku”, stał się symbolem „klasowego wroga”. Tak przynajmniej w 1955 r. niejaki Michniewicz, profesor Akademii Nauk ZSRS, określił w pracy *Oczerki iz istorii katolickiej reakcji* (w czterechsetlecie śmierci św. Ignacego Loyoli) jezuitów sądzonych wcześniej w Polsce, w tym o. Tomasza Rostworowskiego i o. Stanisława Nawrockiego⁶. Jak dawnymi czasy przywoływano przed oczyma wiernych wyrazisty obraz diabła, tak młody jezuita straszyc miał po śmierci, uosabiając na wpół mitycznych „gurgaczy”. Duchowny, porywający rekolekcjonista, dwa razy uszedł śmierci. Kiedy wychodził wieczorem z kościoła w Krynicy (gdzie był kapelanem sióstr służebniczek), strzelił doń milicjant, lecz nie trafił. Milicjant zaczął uciekać, gdy ksiądz podniósł się i krzyknął za nim: „Poczekaj, dam ci rozgrzeszenie!”, jednak napastnik zrezygnował z niespodziewanej okazji. Ksiądz Gurgacz przez rok był kapelanem „Żandarmerii” Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowej na Sądeckczyźnie. Dobrowolnie oddał się w ręce UB, nie chcąc opuścić aresztowanych towarzyszy broni. Wspaniale miał bronić się podczas procesu, o czym krążyły w więzieniach legendy⁷. Podobno z tego powodu nie doszło do transmisji przez radio z sali sądowej. Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie skazał go 13 sierpnia 1949 r. na śmierć (przewodniczący składu, sędzia ppłk Władysław Stasica, prokurator Henryk Ligieża; Bolesław Bierut nie skorzystał z prawa łaski). Wyrok wykonano 14 września w krakowskim więzieniu na Montelupich.

Ksiądz **Lucjan Niedzielak** (1904–1947), kuzyn zamordowanego w 1989 r. ks. Stefana Niedzielaka, „ostatniej ofiary Katynia”⁸, proboszcz w Huszlewie w diecezji siedleckiej, kape-

⁴ Cyt za: G. Brzęk, *op. cit.*..., s. 52.

⁵ Kraków 1987, drugi obieg. Omówienie obu postaci w trzecim wydaniu książki, D. Suchorowska-Śliwińska, *Postawcie mi krzyż brzozy. Prawda o ks. Władysławie Gurgaczu SJ*, Kraków 1999, s. 7–23; A. Kuler, *Władysław Gurgacz, [w:] Konspiracja i opór społeczny w Polsce. Słownik biograficzny*, t. I, Kraków–Warszawa–Wrocław 2002, s. 151–154; J. Szarek, *Osaczony kapelan. Agentura wokół ks. Władysława Gurgacza, [w:] Kościół w godzinie próby 1945–1989. Nieznane dokumenty i świadectwa*, Kraków 2003, s. 28–39.

⁶ T. Rostworowski, *Zaraz po wojnie. Wspomnienia duszpasterza (1945–1956)*, Paris 1986, s. 132–133.

⁷ *Ibidem*, s. 133–134. J. Zator-Przytocki, *Pamiętniki*, Wrocław 1987, s. 111–112.

⁸ Informacja ustna śp. Zdzisława Szpakowskiego z 3 VII 2003 r., któremu ks. Stefan Niedzielak opowiadał o swym zamordowanym przez UB kuzynie, ks. Lucjanie Niedzielaku.

lan AK i WiN, zamordowany został przez miejscowego pracownika UB. Scenariusz działań bezpieki, prowadzący do zgonu kapłana, był analogiczny jak te, które doprowadziły do zgonów księży w latach osiemdziesiątych, w tym jego kuzyna Stefana. Ksiądz „skarżył się, że UB przez swoich konfidentów rozpusza plotki o planowanym zamachu WiN na jego życie i że nic dobrego to nie wróży. Wyliczał najważniejsze przedmioty, jakie należało zabezpieczyć na wypadek nieszczęścia „[...] – Ja najprawdopodobniej zginę – mówił z przekonaniem. – Ale chcę, żeby coś z mojego dorobku wam pozostało”⁹. Zamordował go 5 lutego 1947 r. Edmund Szczęśniak z PUBP w Radzynie. Tenże, jeszcze w 1945 r. w radzyńskim areszcie śledczym PUBP przy ul. Warszawskiej, namawiał torturowanego żołnierza AK „Urwisa”, by za cenę zwolnienia zamordował księdza – bezskutecznie. Sam mówił: „Księdza tyz spzântniem. I świnty krucyfiks nie pomoze!”¹⁰.

Ten sam motyw zbrodni zaplanowanej ujawnia śmierć w 1948 r. ks. **Jana Szczepańskiego** (1890–1948) z diecezji lubelskiej. Duchowny „słynął z ostrych wystąpień antykomunistycznych”, wielokrotnie był napominany przez urzędników administracji państwowej, partyjnych oraz funkcjonariuszy UB i milicjantów z Lubartowa. W nocy z 22 na 23 sierpnia 1948 r. na plebanii w Brzeźnicy Bychawskiej rozpoczął się dramat księdza – napastnicy weszli przez okno do budynku, następnie dokonali pozorowanej rewizji, podczas której rozsypali pieniądze z tacy i rozrzucili różne osobiste rzeczy po mieszkaniu. Niczego nie zabrali z plebanii, natomiast wypili kilka butelek wina mszalnego. Gospodynię proboszcza zamknęli w piwnicy. Zmusili księdza do założenia butów, płaszcza i kaszketu, związali mu ręce i, brutalnie popychając, wyprowadzili na dwór. Następnie kazali położyć się na wozie i przykryli derką. Po dwóch tygodniach poszukiwań, 3 września, mieszkanka wsi Wola Skromowska zauważyła na Wieprzu zaczepione o korzenie ciało człowieka. W obecności rodziny księdza dokonano lekarskich oględzin zwłok – według opinii lekarza duchowny zginął trzeciego dnia po uprowadzeniu. Ciało nosiło ślady nieludzkich tortur – ręce były związane, twarz opuchnięta, liczne siniaki na plecach, paznokcie jednej ręki i nogi zerwane, oczy wydłubane, język i genitalia wycięte, bok głowy przestrzelony. Jednakże strzał w głowę nie stanowił bezpośredniej przyczyny śmierci. W płucach znajdowała się woda, co świadczyło, że powodem śmierci było utopienie. Funkcjonariusze PUBP sugerowali wtedy, że sprawcy rabunku, uprowadzenia i mordu to nieznanymi żołnierze byłego oddziału partyzanckiego Batalionów Chłopskich lub WiN.

Po latach, w śledztwie prowadzonym przez lubelską Okręgową Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, okazało się, że mieszkańcy z okolicznej wsi widzieli morderców uprowadzających księdza. Jeden z nich na łożu śmierci przyznał się do zbrodni. Inicjatorem był lubartowski UB, gdzie sporządzono listę kilkudziesięciu osób przeznaczonych „do likwidacji”. Na liście widniało również nazwisko ks. Szczepańskiego¹¹.

Analogie ze śmiercią ks. Popiełuszki 36 lat później nasuwają się same – podobny charakter zgonu (przez utopienie), poprzedzonego wyrafinowanymi torturami, niewytłumaczalna nienawiść oprawców. Pozory rabunku na miejscu uprowadzenia – jak w przypadku śmierci ks. Stefana Niedzielaka – to wynik niedbalstwa, nieliczenia się z opinią publiczną, bowiem bezkarność sprawców była gwarantowana przez władzę.

⁹ J. Kołkowicz, *Księżobójstwo* (cykl „Na szlaku WiN”), Międzyrzec Podlaski 1999, s. 22.

¹⁰ Cyt. za: *Ibidem*, s. 14.

¹¹ M. Nita, *Szczepański Jan*, [w:] *Leksykon...*, s. 286–288 (literatura tamże).

Przy ołtarzu, na oczach ludzi

Jeszcze dwa przypadki, odległe w czasie, a tak podobne.

Ksiądz **Roch Łaski** (1902–1949) był kapłanem diecezji łódzkiej. W latach 1941–1945 więzień obozu hitlerowskiego w Dachau, następnie jako major służył w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie. Kiedy w 1946 r. powrócił do Polski przez punkt repatriacyjny w Legnicy, miał na sobie mundur wojskowy z dystynkcjami i krzyżem w klapie. To drażniło ubowców, którzy go szykanowali, wzywali na przesłuchania, a co jakiś czas wywelekali go do lasu i tam katowali. W Wielki Piątek 1949 r. aresztowali go przy ołtarzu i wywieźli na przesłuchanie, podczas którego był torturowany. Ksiądz Łaski 5 kwietnia sporządził testament, pisząc o swej rychłej śmierci. Został wywieziony na oddział neurologiczny szpitala w Łodzi. Tam pokazywał matce i siostrze, które uzyskały zgodę na odwiedzinę, swe poranione plecy. Powtórzył im także słowa jednego z ubeków: „Ksiądz mógł Dachau przeżyć, ale UB ma lepsze metody i tu ksiądz nie przeżyje”. Zmarł 13 maja 1949 r., w wieku 47 lat.

Ksiądz **Roman Kotlarz** (1928–1976) z diecezji sandomierskiej. Szykanowany przez władze wyznaniowe od końca lat pięćdziesiątych. Jednocześnie duchownego dręczyli uparczywie i regularnie funkcjonariusze SB. W tajemnicy, ale w istocie rzeczy na oczach parafian, umierał „na raty”. Na początku lat siedemdziesiątych był inwigilowany, bity przez „nieznanych sprawców”. W 1976 r. brał udział w tzw. wypadkach radomskich: błogosławił manifestantów, mówił w kazaniach o buncie robotników z 1970 r. Został następnie oskarżony przez władze wyznaniowe o pochwalanie zbrodni, zaś w lipcu i sierpniu 1976 r. pięciu esbeków nachodziło późnymi nocami i biło bezbronnego księdza. Stracił przytomność podczas odprawiania Mszy św. 15 sierpnia, zmarł trzy dni później, w wieku 48 lat. Sprawę o morderstwo umorzono w 1991 r.

Sz. Kowalik, *Kotlarz Roman*, [w:] *Leksykon...*, t. 1, Warszawa 2002, s. 125–127; K. Nalepa, P. Zwoliński, *Łaski Roch*, [w:] *ibidem*, t. 2.

Symbol męczennika

Śmierć ks. **Jerzego Popieluszki** (1947–1984), kapłana archidiecezji warszawskiej, który zginął w 37. roku życia, to najgłośniejszy mord polityczny. A także najważniejszy, bo odsłonił system prześladowań duchowieństwa katolickiego w Polsce¹². Ksiądz Popieluszko nie był pierwszym i ostatnim kapłanem zamordowanym „za wiarę”. Co więcej – szczerość, odważne słowa, bezkompromisowa postawa duchownego – budziły za jego życia wątpliwości, i to zarówno jakiejś części wiernych (stroniących od „polityki”), jak i hierarchii kościelnej, na czele z prymasem Józefem Glempem. We wspomnieniach Waldemara Chrostowskiego znajdujemy następujący *passus*: „Obok dowodów przyjaźni i uznania Jerzy spotykał się często z niechęcią i dezaprobatą w stosunku do tego, co robił, czy też po prostu do swej osoby. Zaznał jej nie tylko ze strony przeciwników Kościoła, ale też od ludzi z Kościołem związanych, nierzadko od samych księży. [...] Jerzy próbował nie poddawać się, ale pamiętam dzień, w którym nie mógł

¹² J. Myszor, *Popieluszko Jerzy*, [w:] *Leksykon...*, t. 1, s. 228–232 (literatura tamże); najnowsza, rzetelna biografia: E. Czaczkowska, T. Wiścicki, *Ksiądz Jerzy Popieluszko*, Warszawa 2009; także A. Lewek, *Bibliografia ks. Jerzego Popieluszki [1984–2004]*, „Ateneum Kapłańskie” 143 (2004), z. 3, s. 536–550.

już sobie poradzić. Było to 14 XII 1983 r. po spotkaniu z prymasem, kiedy niespodziewanie stwierdził, iż to, co robił, nie znajduje uznania w oczach jego przełożonego. [...] Jeden jedyny raz widziałem go tak załamane. Jako że był lojalny w stosunku do przełożonych, a wobec księdza prymasa szczególnie, więc otwarcie i stanowczo odmówił jakiegokolwiek rozmowy na temat przebiegu spotkania. Ale tym razem – zazwyczaj tak zamknięty i opanowany – nie był w stanie ukryć łez”¹³.

Męczeńska śmierć kapłana zmieniła wszystko. Myślę, że dopiero konsekwencje tej śmierci, a nie sam fakt morderstwa, zadecydowały o tym, że ksiądz został symbolem kapłana-męczennika. Zbrodnia posiada już bogatą literaturę, choć, paradoksalnie, nie tak dużo wiadomo „na pewno”. Nawet nie mamy pewności (jak okazało się niedawno), kiedy i w jakich okolicznościach ksiądz zginął, nie mówiąc już o rzeczywistych mocodawcach i przyczynach ich działania. Doniesienia prasowe z grudnia 2002 r. mówiły o świadkach (w toczącym się ówczesnie śledztwie w oddziałowej komisji IPN w Lublinie), którzy mieli widzieć, jak 25 października 1984 r. (a więc już po śmierci księdza, gdy zabójcy byli aresztowani) nieznani mężczyźni zrzucają z tamy we Włocławku duży „pakunek” do wody¹⁴. Tego samego dnia Sąd Okręgowy w Warszawie uniewinnił gen. Władysława Ciastonia od zarzutu pomocy w zabójstwie księdza. Sąd uniewinnił także oskarżonego od trzech pozostałych zarzutów związanych z napadem na ks. Andrzeja Bardeckiego, tzw. prowokacją na Chłodnej (w mieszkaniu ks. Jerzego Popiełuszki), oraz ze znęcaniem się w czasach stalinowskich nad więźniem Urzędu Bezpieczeństwa, w którym wówczas pracował Ciastoń¹⁵.

Ponadto ujawnione fakty i narastające z biegiem lat wątpliwości powodują, że cała sprawa uprowadzenia i zabójstwa księdza przedstawia się coraz bardziej tajemniczo. W Bydgoszczy, podczas ostatniej podróży księdza, dziwnym trafem znajdowało się wyjątkowo dużo funkcjonariuszy SB – nie starczyło dla nich miejsc w przygotowanych lokalach. Podczas ostatniego nabożeństwa w kościele Świętych Braci Męczenników było dwóch oficerów wywiadu. Więc kto i kiedy wyłowił ciało księdza? Dziwne pozostają także okoliczności śmiertelnego wypadku funkcjonariuszy MSW z 30 listopada 1984 r., którzy zbierali materiały dotyczące zabójstwa księdza. Co w rzeczywistości ustaliła sekcja zwłok? W jakim celu najwyżsi funkcjonariusze MSW odwiedzali Grzegorza Piotrowskiego po wyroku w więzieniu? Na wszystkie te pytania brakuje odpowiedzi, pozostają więc – spekulacje¹⁶.

Hipoteza I

W śledztwie płk Adam Pietruszka z gen. Zenonem Płatkiem usiłowali zrzucić winę na funkcjonariuszy KGB, z czego wycofali się po jakimś czasie. I rzeczywiście, ich opowieści w tej mierze brzmią niewiarygodnie – poznajemy tylko imiona kagiebiistów, nie wiadomo, z czyjego polecenia działali – jakby chodziło o jakieś prywatne porozumienia między funkcjonariuszami. Coś było na rzeczy, współpraca lub inspiracja KGB w zamordowaniu księdza jest niewykluczona. Sugeruje się, że Piotrowski mógł odwiedzić w Bydgoszczy bazę wojsk

¹³ W. Chrostowski, *Świadectwo. Dokumenty*, wstęp ks. Kazimierz Jancarz, b.m.w. 1991, s. 63–64.

¹⁴ G. Zawadka, *Dni tortur*, „Super Express” z 9 XII 2002.

¹⁵ *Gen. Ciastoń uniewinniony*, 9 XII 2002, www.e.kai.pl („Biuletyn Internetowy Katolickiej Agencji Informacyjnej”).

¹⁶ Idę śladem artykułu Filipa Musiała (przy współpracy Krzysztofa Burnetki) w „Tygodniku Powszechnym” z 28 XI 1999, nr 6 (38), *Kto zabił? – hipotezy* (tekst trochę się zdezaktualizował w związku z otwarciem archiwów SB), oraz w załączeniu wypowiedzi mecenasów Krzysztofa Piesiewicza i śp. Edwarda Wende (dostępne także na stronach internetowych: www.opoka.org.pl).

sowieckich, zaś rezydent KGB w MSW często wzywał Piotrowskiego na rozmowy. Dlaczego w „Izwiestiach” ukazał się specjalny artykuł wymierzony w księdza?

Hipoteza II

Po ucieczce Chrostowskiego esbeków miała ogarnąć panika – wedle wersji kpt. Piotrowskiego – więc księdza zabili przypadkiem niejako, „ze strachu”. Tyle że zbrodnia była zaplanowana od dawna w różnych wariantach¹⁷.

Hipoteza III

Zbrodnia stanowiła (niezamierzony?) efekt osobistych porachunków kpt. Piotrowskiego – była to wersja propagandowa, lansowana na procesie, ograniczająca w ten sposób zasięg osób za nią odpowiedzialnych. Schemat taki powielano wielokrotnie od 1945 r., gdy dochodziło do osądzenia komunistów-zbrodniarzy, co powodowało umorzenie, uniewinnienie lub niski, szybko zmniejszany wyrok (ks. Sylwester Zych, skazany na sześć lat więzienia, był więziony dłużej niż morderca ks. Popiełuszki, Waldemar Chmielewski, który skazany został na czternaście lat. Jednocześnie podczas swego procesu Piotrowski twierdził, że w czasie kiedy on musi zasiadać na ławie oskarżonych, ks. Zych przebywa spokojnie w klasztorze).

Hipoteza IV

Kapitan Piotrowski pragnął „popisać się” przed przełożonymi – jednak w tak scentralizowanej machinie, jaką było komunistyczne MSW, podobne zachowanie było po prostu niemożliwe. Procedury podejmowania najprostszych działań (jak choćby opuszczenie budynku w godzinach pracy) były bardzo rygorystyczne.

Hipoteza V

Wersja pokrewna mówi, że zabójstwo w istocie było wynikiem niezrozumienia rozkazów przez podwładnych, którzy nieco „zagalopowali się” czy „przesadzili” ze swą gorliwością. Rzeczywiście, MSW było strukturą mafijną i język używany w rozmowach służbowych czy prywatnych dla niedoświadczonego ucha pełen był niedomówień. Jednak funkcjonariusze doskonale zdawali sobie sprawę z tego, co mówią i do kogo. Niedomówienie tradycyjnie cechuje język policji politycznej. Oto, jakie wyznanie usłyszał w charkowskim więzieniu w 1938 r. Aleksander Weissberg od aresztowanego enkawudzisty: „Pomiędzy Stalinem a mną stoi tylko dwóch ludzi. Czy teraz rozumiesz? [...] Wyobraź sobie zatem, co następuje: pewnego dnia Stalin woła Jeżowa i mówi mu: »Trzeba zbadać, czy nie ma kontaktu pomiędzy bucharinowcami a niemieckim Gestapo«. Jeżow wzywa kierowników obwodów: »Trzeba wykryć kontakt pomiędzy niemieckim Gestapo a dawnymi bucharinowcami«. Drobną zmianą stalinowskiej dyrektywy. Znaczy ona jednak bardzo wiele. Prawdopodobnie Stalin liczył na to, że Jeżow sam od siebie zaostrzy dyrektywę. Kierownicy obwodów wołają potem nas, sędziów śledczych, do raportu i mówią nam, bez pisemnego rozkazu: »Trzeba podjąć najenergiczniejsze kroki, by wykryć kontakty pomiędzy niemieckim Gestapo a ludźmi Bucharina«. Sami sobie musimy potem obmyśleć, jakie to mają być »energiczne kroki«”¹⁸.

Powstała w 1973 r. w MSW Grupa „D” była centralną strukturą, w której ogniskowały się „działania specjalne” wobec Kościoła (w tym – gwałty, podpalenia, rabunki, zamachy, plany

¹⁷ K. Daszkiewicz, *Urowadzenie i morderstwo ks. Jerzego Popiełuszki*, Poznań 1990, s. 143–167 (i dalsze wydania; autorka jest prawnikiem).

¹⁸ A. Weissberg-Cybulski, *Wielka czystka*, Warszawa 1990, s. 453–454.

morderstw). Funkcjonariusze Grupy „D” (Wydział VI Departamentu IV MSW w 1984 r., którego naczelnikiem był Piotrowski) otrzymywali polecenia od dyrektora departamentu gen. Płatka, aby nie prowadzili dokumentacji swej działalności operacyjnej, zaś po wykonaniu zadania niszczyli dokumenty, lecz niektóre źródła, wytworzone poza Grupą „D”, ocalały. Jednym z zachowanych ciekawszych śladów jest lista duchownych archidiecezji warszawskiej z 25 września 1984 r., których „wrogą działalność” należało „przerwać”: Teofil Bogucki, Jan Sikorski, Stanisław Małkowski, Leon Kantorski¹⁹. Sprawozdania zaś otrzymywali najwyżsi dygnitarze PZPR. Wersja o „niezrozumieniu” rozkazów jest stara jak świat i nawiązuje do mitu o „dobrym carze” i „złych sługach”. W wielkim, na poły politycznym sporze o *factum* św. Stanisława na przełomie XIX i XX w. w taki sam sposób niektórzy historycy wyjaśniali zabójstwo w 1079 r. krakowskiego biskupa; podobnie tłumaczyła propaganda królewska w Anglii śmierć w 1170 r. kanclerza i arcybiskupa Canterbury, św. Tomasza Becketa, rzekomo zamordowanego przez nadgorliwych rycerzy; tak również przedstawiano utopienie w przerebli w 1349 r. krakowskiego kaznodziei katedralnego, nieszczęsnego ks. Marcina Baryczki, jakoby w wyniku niezrozumienia przez rycerza Kochana rozkazów króla Kazimierza.

Hipoteza VI

Inna hipoteza mówi, że przewidywany wyjazd ks. Popiełuszki na studia do Rzymu spowodował złożenie mu propozycji współpracy agenturalnej z SB – ksiądz odmówił i groźba ujawnienia spowodowała zabójstwo. Jednak znane instrukcje UB/SB werbowania agentów (od czasów carskiej *ochrany*, której doświadczenie spożytkowano w Sowietach)²⁰ zakładały, począwszy od 1945 r., że podobne propozycje nie były aktem jednorazowym, a długim procesem, w czasie którego „obrabiano” odpowiednio „kandydata na tw” (tajnego współpracownika). Obowiązująca w latach osiemdziesiątych *Instrukcja o pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa resortu spraw wewnętrznych* mówiła w § 12: „5.) Proces przygotowania i sposób pozyskania tajnego współpracownika winien być przeprowadzony ze szczególną starannością i zapewnić jego powodzenie. W razie odmowy współpracy, należy pobrać od kandydata zobowiązanie o zachowaniu tajemnicy faktu i treści rozmowy oraz dokonać analizy przyczyn odmowy i ewentualnych błędów popełnionych w przygotowaniu i przeprowadzeniu pozyskania. 6.) W przypadku odmowy współpracy ze strony kandydata pozyskiwanego w oparciu o dowody przestępczej działalności, należy wystąpić z wnioskiem do organu śledczego o wszczęcie postępowania przygotowawczego”²¹.

Hipoteza VII

Śmierć duchownego była prowokacją „betonu partyjnego”, do którego miał zaliczać się gen. Mirosław Milewski, zagrożony ujawnieniem kryminalnej afery „Żelazo”. Milewski dążył w ten sposób do osłabienia „frakcji reformatorskiej” i zmiany ministra spraw wewnętrznych,

¹⁹ *Aparat represji wobec księdza Jerzego Popiełuszki 1982–1984*, t. 1, red. J. Mysiakowska, wybór i oprac. J. Gołębiowski, J. Mysiakowska, A.K. Piekarska, Warszawa 2009, s. 293–294 (nr 104).

²⁰ J. Kucharzewski, *Od białego caratu do czerwonego*, t. 3, Warszawa 1999, s. 388 nn.

²¹ Załącznik do zarządzenia nr 006/70 ministra spraw wewnętrznych Kazimierza Świątły z 1 II 1970; AIPN, sygn. 01259/27, k. 8. H. Głębocki, »Biblia« *Służby Bezpieczeństwa: Instrukcja 006/70*, „Arcana”, (Kraków) 2002, nr 46/47.; T. Ruzikowski, *Tajni współpracownicy pionów operacyjnych aparatu bezpieczeństwa 1950–1984*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, nr 1 (34), s. 109–131; F. Musiał, *Podręcznik bezpieki. Teoria pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa w świetle wydawnictw resortowych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych PRL (1970–1989)*, Kraków 2007, s. 384.

czyli gen. Kiszczaka. Wersja taka niewątpliwie odpowiadała ówczesnemu kierownictwu MSW i partii, zwłaszcza Kiszczakowi i gen. Jaruzelskiemu. W marcu 1985 r., a więc już po procesie toruńskim, dyrektor Urzędu do spraw Wyznań, Adam Łopatka, sugerował bp. Bronisławowi Dąbrowskiemu, by hierarchowie własnymi rękoma „uciszyli” niepokornych duchownych: „Zastanówcie się. Jeżeli w dalszym ciągu duchowieństwo z ekstrema będzie atakować władze i sąsiadów, **to albo do władzy w Polsce dojdą ludzie typu Piotrowskiego, albo obcy.** Sprawdzicie na nas i na siebie biedę, z której nie będzie wyjścia”²².

Hipoteza VIII

Jeszcze inna z hipotez mówi o morderstwie na rozkaz z góry, na przykład w celu rozpetania spirali represji i sterroryzowania opozycji, co nie wyklucza zarazem wykorzystania śmierci księdza do porachunków i przetasowań na szczytach aparatu partyjnego²³. O prowokacji, na jaką wskazywało pozostawienie orzelka milicyjnego w miejscu zbrodni, mówili już oskarżyciele podczas procesu toruńskiego. Wydanie takich rozkazów potwierdzili Piotrowski i Chmielewski, jednak nie podali żadnych nazwisk.

Osobnym zagadnieniem jest wykorzystanie śmierci księdza przez ekipę generałów Jaruzelskiego i Kiszczaka do bieżącej gry politycznej. Jeśli płk Adam Pietruszka jako dyrektor departamentu mówił Piotrowskiemu o księdzu: „Takiego łotra tylko ziemia może wyprostować”, to niewiele odbiegał stylistyką wypowiedzi od premiera czy rzecznika rządu. W 1984 r. gen. Jaruzelski mówił na posiedzeniu Rady Ministrów: „Ale według tych obliczeń, którymi dysponujemy, jest od 3–5 proc. [duchownych], którzy w sposób właśnie aktywny, właśnie ofensywny i jawnie antysocjalistyczny występują. Jeśli przyjmiemy ten wskaźnik, to jest takich [księży] ok. tysiąca. Czy możemy posadzić tysiąc? Nie możemy. Czy możemy posadzić sto? Nie możemy. Czy możemy posadzić dziesięć? Może możemy. Wówczas w grę wchodziłoby rozważanie, jak zareagują robotnicy. [...] Towarzysze, nam znacznie wygodniej jest **pracć potem jakiegoś takiego księdza Jancarza** czy kogoś innego, pokazując obok [innego księdza – pozytywnego] – a właśnie to jest wzór postawy obywatelskiej. Przecież to jest dla nas bardzo korzystna płaszczyzna. [...] Co mądrzejsi [duchowni] czują, że stereotyp nieskazitelnego Popiełuszki niełatwo będzie utrzymać. On jest męczennikiem nie za wiarę, ale za politykę, za sianie nienawiści. [...] Mnie się wydaje, że myśmy nawet zbyt późno wpadli na ten pomysł, czy właściwie tow. [Jerzy] Urban wpadł, *in extenso* prawie parę tych kazań [ks. Popiełuszki] cytując”²⁴. Już zaś 19 listopada 1984 r. gen. Kiszczak antycypował, w rozmowie z bp. Dąbrowskim, linię obrony podczas procesu toruńskiego: zabójcy „będą usiłowali

²² Rozmowa z 28 III 1985 cyt. Za *Rozmowy z władzami PRL. Arcybiskup Dąbrowski w służbie Kościoła i Narodu*, red. P. Raina, t. 2, Warszawa 1995, s. 100 (podkreślenie – J.Ż.).

²³ J. Żurek, *Idź i zabij. Otwarte pytanie o mocodawców zbrodni i motywy zabójców*, „Głos. Tygodnik Katolicko-Narodowy” z 18–25 II 2006, nr 7–8 (1126–1127), s. 12–13. Toż skrócone: *Tajemnica śmierci księdza Jerzego*, „Rzeczpospolita” z 20 I 2009, „Zabić księdza. Dodatek specjalny”, s. 2–3.

²⁴ Archiwum MSWiA, Urząd Rady Ministrów, Biuro Prasowe Rządu, sygn. 2, Posiedzenia Rady Ministrów w 1984 r., Przemówienie W. Jaruzelskiego, k. 213, 227, 228 (podkreślenie – J.Ż.); por. *Rozmowy z władzami...*, t. 2, s. 115 (tu gen. Kiszczak rekomenduje w lipcu 1985 r. bp. Dąbrowskiemu wymienionego przez gen. Jaruzelskiego „księdza pozytywnego” – pszczelarza, kandydata na posła do sejmu PRL). Ksiądz Kazimierz Jancarz, wikariusz w Krakowie-Mistrzejowicach, m.in. organizował Msze św. za ojczyznę, które sprawował również ks. Popiełuszko. J. Ridan, *Ks. Kazimierz Jancarz, [w:] Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–1989*, t. 2, Warszawa 2002, s. 130–132.

rozszerzyć sprawę o działalność ks. Jankowskiego, Jancarza, Małkowskiego itp. [...] Niektórzy korespondenci oskarżają mnie, że domagałem się kary śmierci dla trzech sprawców, a nie domagałem się jej dla ks. Zycha, który był współsprawcą zamordowania milicjanta Karosa”. A następnie 28 lutego 1985 r., po procesie: „Czy potrzebna jest konfrontacja i komu? Kościół obecnie cieszy się przywilejami” itd.²⁵

Listy niewygodnych dla władz księży pojawiały się na biurkach przywódców partii co najmniej od 1948 r., poszczególne przypadki omawiano na posiedzeniach partyjnych instancji do lat osiemdziesiątych. Owo niebezpieczne zainteresowanie najwyższych przywódców osobami poszczególnych duchownych skłania do refleksji, że ośrodek decyzyjny, w przypadku części zgonów, mógł znajdować się wysoko. Tym bardziej kwestia odpowiedzialności politycznej i moralnej oraz przyzwolenia na zabójstwa dokonywane przez bezpiekę ze strony przywódców partii, nie budzi żadnej wątpliwości, choć trudno uzyskać bezsporne dowody o charakterze procesowym, jak zeznania naocznych świadków, podpisane własnoręcznie dokumenty, by imiennie wskazać mocodawców zbrodniarzy.

Zabójstwa w roku „bezkrwawej rewolucji”

Wątek prowokacji przypomniwały w 1989 r. zgony księży – Stefana Niedzielaka (1914–1989), Stanisława Suchowolca (1958–1989) i Sylwestra Zycha (1950–1989). Dwóch pierwszych zginęło z podobnych przyczyn co ks. Popiełuszko – „za dużo” mówili i wielokrotnie byli ostrzegani przez SB, że ich śmiałość i otwartość może się dla nich źle skończyć. Ksiądz **Stefan Niedzielak** z archidiecezji warszawskiej, kapelan NOW i AK, członek WiN, od 1977 r. starał się na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie upamiętnić poległych na Wschodzie. Został zamordowany, po uprzednich torturach, 20 stycznia 1989 r. na plebanii kościoła św. Karola Boromeusza, w wieku 75 lat. Rzekomo powodem śmierci miał być alkohol, w śledztwie próbowano zmarłego zohydzić oszczerstwem, że handlował ziemią przywiezioną z Katynia²⁶.

Zarzuty prokuratury – skierowane pod pozorem śledztwa w istocie przeciwko ofierze – nosiły podobny charakter propagandowy, jak oskarżenia wobec nieżyjącego ks. Popiełuszki, podczas procesu jego zabójców. Podczas procesu toruńskiego prokurator Leszek Pietrański wystąpił z przemową przeciw ofiarom i Kościołowi katolickiemu *in toto*. Odczucia Chrostowskiego, a więc pokrzywdzonego, były następujące: „Pod koniec procesu mieliśmy wszyscy przeżyć jeszcze jeden szok. Prokurator [Leszek] Pietrański w swoim końcowym wystąpieniu jeszcze wraca do aktu oskarżenia przeciwko Jerzemu [Popiełuszcze], aby po jakimś czasie postawić znak równości między zabójcami i ofiarą [...]. Oburzenie jest powszechne. Już wcześniej trudno było zrozumieć tolerancję sądu, kiedy Jerzy był bezlitośnie atakowany przez Piotrowskiego i Pietruszkę. Ale identycznego ataku na ofiarę zbrodni w wykonaniu prokuratora [...] nie spodziewał się nikt. Piotrowski i jego współlnicy **dokonałi zbrodni potajemnie**, prokurator zniesławia Jerzego **na oczach całej sali**, wobec wszystkich, którzy śledzą ten proces. Zadajemy sobie pytanie: W imię czego może odegrać człowiek tak obrzydliwą rolę? Czemu przewodniczący składu sędziowskiego [Artur Kujawa] pozwala na to? Czy ma

²⁵ *Rozmowy z władzami...*, t. 2, s. 87, 96.

²⁶ P. Latawiec, *Niedzielak Stefan*, [w:] *Leksykon...*, t. I, s. 196–198 (literatura tamże). Ponadto artykuły Piotra Łysakowskiego: *Śmierć w 52 sekundy*, „Gazeta Polska” z 25 I 2006; *Ksiądz Stefan Niedzielak – Ostatnia ofiara Katynia* (cykl „Księża niezłomni”), „Nasz Dziennik” z 27–28 I 2007; *Ostatnia ofiara Katynia?*, „Rzeczpospolita” z 20 I 2009 „Zabić księdza. Dodatek specjalny”.

to jakiś nieznyany nam cel?”²⁷. Mowę Pietrasińskiego następująco komentowano na forum Sekretariatu KC PZPR w 1985 r. (materiał rozesłany członkom Sekretariatu przez Mariana Orzechowskiego): „[...] głównym zadaniem partii na całą epokę tworzenia socjalizmu musi być demaskowanie polityki Kościoła i uniemożliwienie mu jej prowadzenia. [...] Jest to aktualne i u nas. Wystarczy wspomnieć mowę prokuratora w procesie Piotrowskiego. Wpłynęła ona bardziej w sensie pozytywnym na polityczne poglądy mas wierzących, niż tysiące religioznawczych pogadarek”²⁸.

Analogiczny schemat prowokacji, zarówno poprzedzających, jak i następujących po śmierci księdza, powtórzył się w związku ze zgonem ks. **Stanisława Suchowolca**, kapłana diecezji białostockiej, kapelana Konfederacji Polski Niepodległej, propagatora kultu ks. Popiełuszki. Spalono kamienicę, gdzie mieszkali jego rodzice; rzucono kamieniem w przednią szybę pędzącego samochodu, którym jechał duchowny; był wielokrotnie bity; przychodziły doń anonimy z pogrózkami; nieustannie prowadzono jego inwigilację. Zginął 30 stycznia 1989 r. w swoim mieszkaniu, w wieku 31 lat, najprawdopodobniej w wyniku zaczadzenia po podpaleniu. Śledztwo prowadzono nieudolnie, były w nim elementy prowokacji (jak podrzucona na okoliczność wizji lokalnej pusta butelka po wódce)²⁹.

Do klasycznego motywu kapłana-bandyty powrócono w związku z aresztowaniem ks. **Sylwestra Zycha**, kapłana archidiecezji warszawskiej. Osobę duchownego powiązano z uczniami szkoły średniej w Grodzisku Mazowieckim, którzy w lutym 1982 r. nieumyślnie ranili śmiertelnie sierżanta MO, Zdzisława Karosa. Już na miejscowej komendzie milicji ksiądz był bity i maltretowany. Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego skazał go na cztery lata więzienia (skład sądu: przewodniczący ppłk Władysław Monarcha, por. Jan Malinowski, por. Marian Wybrańczyk, prokurator Jan Obara; bronił mecenas Władysław Siła-Nowicki), zaś w drugiej instancji został skazany przez Izbę Wojskową Sądu Najwyższego na sześć lat więzienia. Więziony był w latach 1982–1986. Po wyjściu na wolność został kapłanem KPN, współpracował z ks. Suchowolcem, obaj byli założycielami tajnego Chrześcijańsko-Patriotycznego Instytutu im. ks. Jerzego Popiełuszki. W 1987 r., w obliczu zagrożenia życia przez SB, sporządził testament. Został zamordowany 11 lipca 1989 r., w wieku 39 lat. Komunikat prokuratury sugerował, jak zwykle w takich przypadkach, nieszczęśliwy zbieg okoliczności, pojawili się także podejrzani o związki z SB świadkowie, składający niewiarygodne zeznania³⁰. Był to ostatni, znany nam, mord na księdzu katolickim, dokonany przez (z inspiracji?) funkcjonariuszy bezpieczeństwa, będących w służbie komunistycznego MSW. Osobnym zagadnieniem są zabójstwa i próby zabójstw dokonane po 1989 r. W tajemniczym wypadku poniósł śmierć ks. Marian Rafała, pracujący w parafii NMP w Białymstoku razem z ks. Suchowolcem. Duchowny spał feralnej nocy w tym samym budynku plebanii, w którym 30 stycznia 1989 r. zmarł na skutek zaczadzenia ks. Suchowolec. Następnie w mieszkaniu ks. Rafały dokonano włamania. Wieczorem 30 października 1995 r. odebrał telefon od osoby podającej się za księdza werbistę. Kilka godzin później zginął koło wsi Radule, na trasie Białystok–Warszawa, w samochodzie, który wbił się w drzewo. We

²⁷ W. Chrostowski, *op. cit.*, s. 158, 160 (przemówienia Pietrasińskiego, *ibidem*, s. 190–211, 291–301). Podkreślenia – J.Ż.

²⁸ *Tajne dokumenty Państwo–Kościół 1980–1989*, Londyn–Warszawa 1993, s. 444.

²⁹ P. Latawiec, *Suchowolec Stanisław*, [w:] *Leksykon...*, t. 1, s. 270–272 (literatura tamże); Adam Białous, *Nie chciał milczeć. 14 rocznica śmierci księdza Stanisława Suchowolca*, „Nasz Dziennik” z 30 I 2003, s. 9–10.

³⁰ P. Latawiec, *Zych Sylwester*, [w:] *Leksykon...*, t. 1, s. 330–332 (literatura tamże).

krwi zmarłego znaleziono ślady dużej dawki alkoholu, jednak znajomi księdza twierdzili, że był abstynentem³¹. Podobnie jak zgony księży Niedzielaka i Suchowolca stanowiły swoiste tło do rozmów okrągłego stołu, tak śmierć ks. Zycha przypadała akurat na formowanie się nowego rządu po czerwcowych wyborach. Czy była to zemsta funkcjonariuszy wobec przewidywanych zmian politycznych, jakie dotknąć mogły także aparat bezpieczeństwa, czy działanie, które miało wpłynąć na postępujące zmiany – trudno odpowiedzieć, pozostają tylko spekulacje.

Zgony niewyjaśnione, zagadki nierozwiązane

W latach osiemdziesiątych do głośniejszych należała także śmierć ks. Stanisława Kowalczyka (1935–1983), o. Honoriusza, dominikanina z Poznania³². Był znanym i cenionym duszpasterzem akademickim, służył jako kapelan strajkującej młodzieży w 1981 r., odprawiał Msze św. za ojczyznę, pomagał internowanym. Służba Bezpieczeństwa prowadziła jego inwigilację. Został śmiertelnie ranny 17 kwietnia 1983 r. w tajemniczym wypadku, uderzając na równej drodze samochodem w drzewo we wsi Wydartowo k. Mogilna. Zmarł 8 maja tr., w wieku 48 lat. Ksiądz Stanisław Palimąka (1933–1985) z diecezji kieleckiej szykanowany był przez władze wyznaniowe od 1966 r. Zginął 27 lutego 1985 r. przygnieciony własnym samochodem pod garażem probostwa w Klimontowie, w wieku 52 lat. Dochodzenie prokuratorskie było niedbałe, przeprowadzone nieprawidłowo, od razu na początku zrezygnowano z wątku zabójstwa, jak w przypadku zgonów księży Niedzielaka, Suchowolca, Zycha³³.

Krystyna Daszkiewicz, opisując zgony księży Popiełuszki, Niedzielaka, Suchowolca i Zycha, wyodrębniła schematycznie szesnaście cech wspólnych, łączących te przypadki. Myślę, że warto powtórzyć w skrócie owo wyliczenie, odnosząc je zarówno do zgonów niewyjaśnionych, jak i tych, w których polityczne motywy zabójstwa nie budzą wątpliwości³⁴:

- analogiczna działalność księży przed śmiercią;
- tajemnicze anonimy, w tym zapowiadające śmierć;
- zły stan psychiczny przed śmiercią, przewidywanie śmierci;
- inwigilacja permanentna;
- wypadki samochodowe przed śmiercią;
- problem inwigilacji przed samą śmiercią;
- śmierć osoby duchownej;
- śmierć gwałtowna;
- brak świadka śmierci;
- śmierć w nocy;
- brak śladów faktycznego rabunku;
- ślady alkoholu;
- profesjonalne działanie sprawców;
- dezinformacje władzy państwowej po śmierci;
- problem sprawców nieznanych;
- problem prowokacji politycznej.

³¹ A. Białous, *op. cit.*, s. 9–10

³² E. Nawrot, *Kowalczyk Stanisław*, [w:] *Leksykon...*, t. 1, s. 128–129 (literatura tamże); por. K. Daszkiewicz, *Uprowadzenie...*, s. 470–471.

³³ Do niewyjaśnionych zgonów lat osiemdziesiątych należy także śmierć ks. Antoniego Kija, którą zajmowała się również nadzwyczajna komisja sejmowa pod przewodnictwem Jana Marii Rokity.

³⁴ K. Daszkiewicz, *op. cit.*, s. 467–478.

Spośród wymienionych okoliczności chciałem zwrócić uwagę na tajemnicze wypadki samochodowe, w których ginęły osoby duchowne. Pierwszym takim głośnym przypadkiem była śmierć ordynariusza łomżyńskiego, Stanisława Łukomskiego, którego samochód rozbił się 22 października 1948 r., gdy wracał z pogrzebu prymasa Augusta Hlonda. Biskup Łukomski był jednym z kandydatów na jego następcę. Biskup, sekretarz konferencji episkopatu do 1946 r., znawca konkordatu z 1925 r., stanowił poważną kandydaturę na stolicę prymasowską w Gnieźnie. Przed śmiercią ówczesnie ledwo uszedł również prymas Stefan Wyszyński, którego samochód omal nie wjechał w stalową linę rozciągniętą w poprzek drogi. Kardynał Agostino Casaroli wspomina w swych pamiętnikach, jak przy okazji swej wizyty w Polsce w 1968 r. dowiedział się od ks. Andrzeja Deskura, „że na każdego polskiego biskupa przypada średnio przynajmniej jeden wypadek drogowy”, co można rozumieć dwuznacznie³⁵. W dwóch głośnych sprawach wiadomo, że funkcjonariusze SB usiłowali doprowadzić do zabójstwa duchownych i osób im towarzyszących pod pozorem wypadku samochodowego. Zabójcy ks. Popiełuszki planowali m.in. spowodowanie wypadku (przez rozbitcie kamieniem przedniej szyby pędzącego samochodu), zaś w razie gdyby pasażerowie przeżyli – oblanie ich benzyną i spalenie żywcem. Próba taka, dokonana 13 października 1984 r., nie powiodła się³⁶. Podobną śmiercią zginąć miał ks. Adolf Chojnacki, tak przynajmniej twierdził jeden z esbeków, który otrzymał – jak sam twierdził – rozkaz obrzucenia kamieniami samochodu duchownego, zaś gdyby ofiara przeżyła, miał ją dobić uderzeniem kamienia w głowę. Przywoływany na początku tego artykułu raport o działalności komórek „D” w MSW pozwala domyślać się, że za wieloma z pozoru naturalnymi zgonami księży kryją się działania operacyjne funkcjonariuszy UB/SB, których niezamierzonym lub sprowokowanym świadomie skutkiem była śmierć duchownego³⁷.

Nie potrafię odpowiedzieć na pytanie, czy morderstwa duchownych dokonywane były na podstawie jakiegoś konsekwentnie realizowanego planu (jak np. aresztowania księży, które miały planowy, konsultowany na najwyższych szczeblach władzy charakter). Raczej takie plany istniały w stosunku do poszczególnych osób, niżli wobec duchowieństwa katolickiego w całości. Jednak szczytem naiwności byłoby twierdzić, że w tak scentralizowanym systemie, jaki stworzyła partia komunistyczna, decyzje najwyższej wagi, dotyczące życia i śmierci, mogły być podejmowane samodzielnie przez funkcjonariuszy najniższych szczebli, poza okresem anarchii i instalowania „władzy ludowej” w latach 1944–1945. Owszem, mogli oni posiadać swoisty mandat, delegację do dysponowania życiem swych ofiar, jednakże zawsze od przełożonych, za przyzwoleniem, choćby i nieoficjalnym. Dla historyka przykry jest brak zasadniczych materiałów wytworzonych przez bezpiekę w toku inwigilacji osób duchownych. Nawet jeśli znamy zabójców z imienia i nazwiska, nie mamy pewności co do ich intencji oraz nie znamy nazwisk morderców. Trzeba stąpać po grząskim gruncie domysłów, przez analogie i poszlaki. Jasne jest, że prowadzone dochodzenia (przez milicję, aparat bezpieczeństwa, prokuraturę) miały za zadanie raczej zatrzeć ślady po zabójcach lub zmniejszyć zakres ich odpowiedzialności, niż doprowadzić do ujęcia i rzetelnego osądzenia. Nieliczne procesy sądowe zabójców, do jakich doszło w Polsce Ludowej, oraz niewspółmiernie niskie

³⁵ A. Casaroli, *Pamiętniki. Męczeństwo cierpliwości. Stolica Święta i kraje komunistyczne (1963–1989)*, Warszawa 2001, s. 211.

³⁶ K. Daszkiewicz, *op. cit.*, s. 306–307.

³⁷ A. Dziurok, „Szczypanie” ks. Adolfa Chojnackiego, BIPN 2003, nr 1 (24), s. 57–60, gdzie przedstawiono bogaty katalog składający się na tytułowe „szczypanie”.

wyroki, jakie ferowali sprzedajni sędziowie, mogłyby śmieszyć, gdyby materia czynów nie była tak ciężka. Zniszczenie w latach 1989–1990, na rozkaz komunistycznego MSW, akt osobowych duchowieństwa, gromadzonych przez bezpiekę od 1945 r., utrudnia odtworzenie mechanizmów podejmowania decyzji i zakresu odpowiedzialności poszczególnych osób. Chociaż przecież uchowało się wiele materiałów wtórnych, które stanowią niejednokrotnie cenne źródło dla historyka.

Tajemnica sumienia, tajemnica zła

Dla chrześcijanina pozostaje jeszcze jedna tajemnica, tajemnica ludzkiego sumienia. Bohdan Cywiński, w swej syntezie *Ogniem próbowane...*, zadał pytanie – dlaczego Kościół przetrwał? Historyk poszukuje racjonalnych przyczyn, lecz chrześcijanin musi jednocześnie klęknąć z pokorą przed tajemnicą. Podobnie staje człowiek bezradny wobec okrutnych, niewyobrażalnych zbrodni, wobec tajemnicy nienawiści, zła. Pisałem o ks. Stefanie Niedzielaku, „ostatniej ofierze Katynia”. Zakończyć chciałem refleksją o „pierwszych ofiarach”, właśnie osobach duchownych, wywiezionych z obozu jenieckiego w Kozielsku na Boże Narodzenie 1939 r. Profesor Stanisław Swianiewicz, jeńiec ocalony z katyńskiego transportu na stacji docelowej, Gniezdowo, komentował po latach ten fakt następująco: „W dzień wigilijny [1939 r.] aresztowano i wywieziono wszystkich księży, zarówno rzymskokatolickich, jak prawosławnych i protestanckich. [...] Przypomniałem sobie to, co twierdzili wielcy pisarze i myśliciele rosyjscy: Fiodor Dostojewski, Władimir Sołowiow oraz Dmitrij Mereżkowski; a także to wszystko, co tak często nam mówił Marian Zdziechowski, wielki znawca psychologii religijnej rosyjskiej [...]. Mój towarzysz w szpitalu reprezentował dość rozpowszechnioną w owym czasie wiarę, że Rosja sowiecka jest dziełem szatana lub też jego sług. Są dwie odmiany tego rodzaju interpretacji rzeczywistości sowieckiej. W jednej przeważają elementy mistyczne, w drugiej raczej socjologiczne. Pierwsza odmiana oparta jest na przekonaniu, że szatan czynnie interweniuje w kształtowaniu się historii. [...] Trzeba przyznać, że rzeczywistość sowiecka stwarzała wyjątkowo pomyślne warunki dla odrodzenia tej wiary. [...] Druga interpretacja sowieckiego satanizmu ma charakter bardziej racjonalistyczny. Oparta jest na podejrzeniu, że gdzieś w centralnym aparacie państwa sowieckiego są jakieś zakonspirowane grupy czcicieli szatana, które prawdopodobnie wierzą w tę swoją służbę, tak samo jak w średniowieczu niektóre czarownice same wierzyły w swoje stosunki z diabłem. Przyjęcie tej wiary nie wymaga wiary w rzeczywistość transcendentalną, ale jedynie dopuszczenie faktu, że są ludzie, którzy wierzą w szatana i chcą jemu służyć. [...] Tego rodzaju interpretacja nie jest sprzeczna z marksistowską metodą analizy zjawisk społecznych. [...] Dziś, gdy stajemy wobec problemu wytłumaczenia decyzji katyńskiej, hipotezy [...] [owej] nie należy z góry odrzucać. Możliwe, że wizja Dostojewskiego, kiedy pisał swoją sławną powieść »Biesy«, była wizją proroczą” (S. Swianiewicz, *W cieniu Katynia*, Warszawa 1990, s. 101–102, 177–178).

Na podstawie: J. Żurek, *W obliczu śmierci. Zabójstwa osób duchownych w powojennej Polsce (1944–1989)*, [w:] *Represje karne wobec osób duchownych i konsekrowanych w PRL w latach 1945–1989*, red. A. Grześkowiak, Lublin 2004, s. 263–324.